



## "WESOŁY NAM DZIŚ DZIEŃ NASTAŁ!..."

Po obchodach Drogi Krzyżowej, kiedy wierni w świątyniach rozpamiętywali stacje męki Pańskiej - następuje ten wielki, oczekiwany Dzień Zmartwychwstania.



Jak świat długi i szeroki, i jak rozległa nasza gmina, rozlega się dzwonne wołanie "CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAN JEST!"

To zapowiedź życia wiecznego, tak uskrzydlająca ludzką wiarę. Dlatego śpiewa się powszechnie:

Wesoły nam dziś dzień nastał,  
Którego z nas każdy żądał.

Tęgo dnia Chrystus zmartwychwstał  
Alleluja! Alleluja!

Wielkanoc jest najstarszym z chrześcijańskich świąt, jest też świętem najdonioślejszym, bo wyraża istotę posłannictwa Jezusa.

Czerpmy z niej nowe siły do dalszego życia, do żmudnego dzieła tworzenia, do borykania się z przeciwnościami losu.

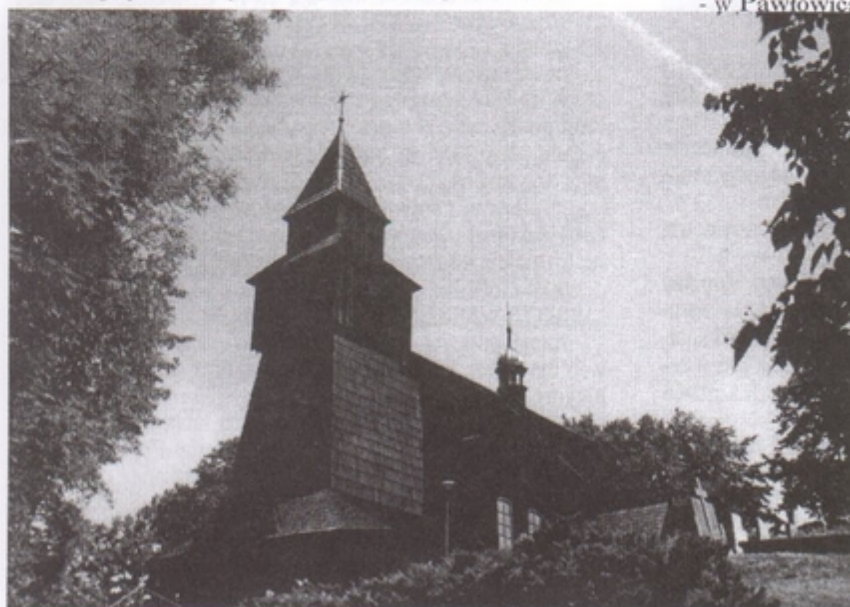
Bierzmy z niej nakazy moralnego postępowania zawsze i wszędzie, aby stało się jak głosi pieśń:

Chrystus Zmartwychstan jest,  
Nam na przykład dan jest.

Jak mamy z martwych powstać,  
z panem Bogiem królować.

A jednocześnie wielkanocne święta noszą z sobą odrodzenie całej przyrody - wydłużenie dnia, wzrost słonecznego ciepła, rozwój roślin i stworzeń, lepsze wyniki ludzkiej pracy.

Stąd płynie ludzka radość, stąd bierze się nowa nadzieja. Dlatego powtórzmy radosne "ALLELUJA!"



WSZYSTKIM SZANOWNYM MIESZKAŃCOM GMINY  
w związku ze Świątami Wielkanocnymi  
przesyłamy

### WESOŁEGO ALLELUJAJ!



Franciszek DZIENDZIEL  
przewodniczący Rady Gminy  
w imieniu Rady Gminy  
i własnym

Damian GALUSEK  
wójt gminy  
w imieniu Zarządu  
Gminy i własnym

### DALSZY CIĄG TELEFONIZACJI

## Przybędzie PIĘĆ kolejnych kabin

Chociaż mamy już sporo telefonów publicznych (w niektórych miejscowościach nawet po kilka) - ciągle wzrasta zapotrzebowanie mieszkańców na takie aparaty.

Zgłaszają je z reguły PP Sołtysi na posiedzeniach Zarządu Gminy, o czym zresztą "Racje" informują.

Wskutek tych wniosków Zarząd Gminy wystąpił o dodatkowe aparaty. W odpowiedzi Telekomunikacja Polska S.A. - Rejon Jastrzębie Zdrój stwierdziła, że do końca czerwca bieżącego roku przewiduje zainstalować kolejne "budki" w następujących miejscowościach:

- w Krzyżowicach - półkabinę stojącą,
- w Golasowicach - kabinę stojącą,
- w Pielgrzymowicach - kabinę stojącą,
- w Pawłowicach-Osiedlu - półkabinę stojącą,
- w Pawłowicach - półkabinę stojącą.

Nie podaję adresów punktów, w których będą one stać, bo w tej sprawie trwają jeszcze uzgodnienia.

Natomiast, stwierdza dalej Rejon, ustawienie dalszych kabin w drugim półroczu uzależnia się tylko od warunków technicznych.

Do najcenniejszych zabytków naszej gminy należy drewniany kościół p.w.św. Katarzyny w Pielgrzymowicach.

Zbudował go w 1674 roku cieśla Błażej Duda. W roku 1746 świątynię poddano remontowi i dobudowano jej wieżę.

Jest to jeden z najstarszych kościołów drewnianych na Górnym Śląsku.

Gdzie dziś tak budują?  
Foto Zofia Tchórz

# Z prac Zarządu Gminy Z WIOSNA POTRZEBY ROSNA

## POPZEDNIE DECYZJE

Przypominam, że na poprzednim posiedzeniu Zarząd Gminy podjął między innymi następujące uchwały:

- o przedłużeniu dzierżawy gruntu w Warszowicach przy ul. Pszczyńskiej dla p. Zygmunta Kukli z Mizerowa na następne trzy lata;
- o podpisaniu umowy z Przedsiębiorstwem Utylizacji Odpadów Zwierzęcych "PROTEF" z Chojnowa. Umowa ma polegać na opłacie ryczałtowej w zamian za nieodpłatne odbieranie padliny od gospodarzy z terenu całej gminy;
- o propozycji podziału pieniędzy na roboty drogowe, którą przedłożył wicewójt p. **Marian Bęben**;
- o regulaminie przyznawania dotacji dla organizacji sportowych z terenu gminy, którego projekt przedstawiła inspektor ds. sportu p. mgr **Bożena Wróbel**;

## Posiedzenie 1 marca

Obrady prowadził wójt p. **Damian Galusek**.

### CO, GDZIE I KIEDY

Przed wszystkim wójt omówił wykaz robót na terenie gminy, które przewiduje się wykonać w roku 1999. Wszyscy zainteresowani sołtysi otrzymali szczegółowe wykazy. Plany są oparte na tych wnioskach sołeckich, na które znajdzie się pokrycie w tegorocznym budżecie (omówiłem je w poprzednim numerze "Racji").

### GŁOSY SOŁTYSÓW

Następnie swoje sprawy zgłaszali PP Sołtysi, uczestniczący w obradach Zarządu.

#### PIELGRZYMOWICE

##### SOŁTYS PIELGRZYMOWIC p. Zyta Kapel:

- pytała o los wniosków o dodatkowe trzy publiczne rozmównice telefoniczne. Wójt stwierdził, że na spotkaniu z przedstawicielami Telekomunikacji S.A. postulaty z naszej gminy zostały przyjęte;
- dalej poprosiła o utwardzenie przedłużenia ul. Matejki (od strony Jastrzębia do połączenia z ul. Brzezińską);
- zwróciła się o przewiezienie kamienia składowanego na skrzyżowaniu ul. Zawadzkiego i Kraszewskiego w Golasowicach na utwardzenie części ul. Ruptawskiej w Pielgrzymowicach;
- o uporządkowanie nazewnictwa ulic w tej miejscowości oraz o zawieszenie estetycznych tablic z nazwami. Przy okazji wójt powiadomił Panią Sołtys, że Referat Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy opracuje mapkę dróg w Pielgrzymowicach;
- monitorowała o wycinkę drzew przy ul. Golasowickiej.

#### OSIEDLE

##### PRZEWODNICZĄCY RADY OSIEDLWEJ SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW W PAWŁOWICACH-OSIEDLU p. Marian Zbiłowski:

- wniósł o zainstalowanie dwóch dodatkowych rozmównic telefonicznych przy ul. Polnej (jednej na kartę magnetyczną i jednej na żetony);
- poinformował, że Rada Osiedlowa prosi by boisko wewnątrz osiedlowe otrzymało nawierzchnię asfaltową;
- ponowił propozycję dofinansowania przez gminę wymiany okien w najstarszych blokach spółdzielczych. Zarząd nie wyraził zgody, gdyż nie ma prawa wkładać pieniędzy w budynki spółdzielcze.

#### KRZYŻOWICE

##### SOŁTYS KRZYŻOWIC p. Franciszek Stachowicz:

- powiadomił o fatalnym stanie dróg po zimie i nalegał na pilne załatwienie wyrw.

(Przy okazji wójt poinformował wszystkich sołtysów, że w wyniku przetargu remonty dróg zaczną się około połowy kwietnia);

- zgłosił potrzebę czyszczenia rowów przydrożnych dla zwiększenia ich przepustowości, wniósł o remont chodnika od sklepu przy ul. Ligonja do mostu na Pszczyńce;

- zwrócił uwagę na opóźnienia w usuwaniu szkód górniczych przez KWK "Pniówek";

- poruszył także zagadnienie kanalizacji Krzyżowic, a właściwie sprzeczność między istnieniem w tej wsi oczyszczalni ścieków i jednoczesnym brakiem sieci. W rezultacie mieszkańcy drogo płacą za jeden kurs beczkowitzu.

(Jak wiadomo przygotowuje się plan kanalizacji Krzyżowic. - red.);

- wyraził również troskę aby przy tworzeniu gimnazjów młodzież krzyżowicka nie spotkała się z nadmiernymi utrudnieniami w pobieraniu dalszej nauki.

Wójt wyjaśnił, iż przewiduje się uczęszczanie dzieci z Krzyżowic do filii gimnazjum nr 1 w Pawłowicach, które ma powstać w Warszowicach.

#### JARZĄBKOWICE

##### SOŁTYS JARZĄBKOWIC p. Kazimierz Kiełkowski:

- wniósł o dokonanie wizji lokalnej skrzyżowania ulic Kwiatowej i Zawadzkiego celem umieszczenia tam lustra;
- zgłosił konieczność wyasfaltowania 200 metrowego odcinka ul. Kwiatowej;
- zasignalizował wzrost ilości bezdomnych psów, które stają się niebezpieczne dla dzieci i dorosłych.

#### GOLASOWICE

##### SOŁTYS GOLASOWIC p. Bogumiła Tekla:

- poprosiła o szybkie usunięcie zalewiska wodnego na ul. Kraszewskiego i poinformowała o zarwanej rurze przypustowej przy ul. Konopnickiej;
- wniosła zastrzeżenia do jakości wykonania nawierzchni na ul. Prusa. P. **Krzysztof Majcherek** z Referatu Drogowego UG. w odpowiedzi stwierdził, że nawierzchnia ta będzie przewalcowywana gdy nastaną wyższe temperatury, aby posypka związała się z podłożem;

- zgłosiła też zły stan dróg (ulice Kraszewskiego i Korczaka), monitorowała o czyszczenie rowów przydrożnych;

- postulowała dodatkowe ujęcie w projekcie robót na bieżący rok drogi do kościoła ewangelickiego (przekazując wnioski mieszkańców). Wójt zwrócił się do Rady Sołeckiej o ostateczne wskazanie, które z tego rodzaju prac uważa się za najpilniejsze w ramach posiadanych pieniędzy;

- na wniosek Pani Sołtys Zarząd Gminy wyraził zgodę na przeznaczenie drzew ściętych przy ul. Orzeszkowej, na opalenie budynku OSP.

#### PNIÓWEK

##### SOŁTYS PNIÓWKA p. Stanisław Goszyc:

- monitorował o tablicę z nazwą miejscowości, której brak na ul. Orlej. Odpowiedziano, że zostanie umieszczona po osuszeniu gruntu.

- powtórzył sygnały o ciągle występujących szkodach górniczych na Pszczyńskiej, gdzie chodnik zapadł się poniżej jezdni. Wójt podjął decyzję o przeprowadzeniu wspólnie z przedstawicielami KWK "Pniówek" przeglądu dróg w sołectwach Pniówek oraz Krzyżowice.

- przedstawił porównanie kosztów wywozu fekalii przez dwie pobliskie firmy usługowe i wniósł o przeprowadzenie przez gminę rozmów z atrakcyjniejszym partnerem.

#### WARSZOWICE

##### SOŁTYS WARSZOWIC p. Franciszek Gruszka:

- zgłosił potrzebę łatania pozimowych dziur na ulicach Łąkowej, Stawowej, Poprzecznej i Osińskiej oraz czyszczenia rowów przydrożnych;

- wniósł o umieszczenie dodatkowych tablic informacyjnych oraz o wysypanie żużlem drogi przy dworcu PKP jak również odcinka Stawowej. Przywieziony żużel mieszkańcy rozplintują we własnym zakresie;

- stwierdził, iż coraz więcej rolników wykazuje zainteresowa-

ciąg dalszy na stronie 10



## OD REDAKTORA

Z inicjatywy ks. proboszcza Gerarda Wochnika wyszła książka p.t. "700-lecie parafii (1293-1993) i 400-lecie kościoła p.w.św. Jana Chrzciciela (1596-1996) w Pawłowicach".

Jej autorem jest ksiądz profesor **Stanisław Pisarek** - pawłowiczanie z rodu. Książka jest cennym przyczynkiem do dziejów naszych i dziejów Kościoła katolickiego w centrum dzisiejszej gminy. Jej przeczytanie ułatwia zrozumienie siedemsetletniej historii tej "małej ojczyzny".

Zawiera ona również zwięzłą prezentację kapłanów z rodu BRANDYSÓW, tak nierozzerwalnie związanego z dziejami Pawłowic.

Za zgodą Autora wyjmuję z książki ten właśnie fragment. Warto aby zapoznała się z nim cała społeczność gminy (jak z resztą z całym wydawnictwem).

Dziś, kiedy się wiele mówi o "kryzysie rodziny" i szukaniu przez nią miejsca na ziemi - nie od rzeczy będzie wniknąć jaki duch ożywił ród Brandysów.

Tym przedrukiem chcę zacząć cykl opisów wybitnych rodzin z wszystkich naszych miejscowości (sołectw). Teraz, gdy podkreślamy swoją odwieczną obecność w Europie - tym bardziej cenne, potrzebne i chwalebne jest pamiętanie o własnych, śląskich i polskich korzeniach.

Stąd wychodzimy. Stąd nasz ród. Stąd nasza wiara. Stąd nasze działania.

Jednocześnie będę wdzięczny PT Czytelnikom za wskazanie rodów i rodzin, których przeszłość oraz zasługi warto upamiętnić.

A teraz słowo oddaję Księdzu Profesorowi.

**Ks. prof. Stanisław PISAREK**  
 profesor Wyższego Śląskiego Seminarium  
 Duchownego w Katowicach i Papieskiej Akademii  
 Teologicznej w Krakowie

## JEST TAKI RÓD

*Spośród wielu kapłanów, których mała, lecz stara parafia św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach dała Kościołowi, chcielibyśmy poniżej przybliżyć sylwetki niektórych kapłanów i zakonników wywodzących się z rodziny Brandysów.*

*Najstarsi spośród księży Brandysów: Józef i Tomasz należeli do zakonu Braci Mniejszych (OFM). Obaj przebywali od najmłodszych lat na obczyźnie i zmarli za granicą, dlatego są mało znani nawet wśród parafian pawłowickich a zasługują na przypomnienie, bo to właśnie oni wznowili w drugiej połowie XIX w. tradycję licznych powołań w parafii pawłowickiej.*

### OJCIEC LEON

*Józef (o. Leon) Brandys urodził się w Pawłowicach w r. 1858. Ojciec jego, pochodzący z Dębiny, był gospodarzem na 80 morgach gruntu i wójtem gminy już w głodowym roku 1846, a ponadto pełnił honorowo urząd kościelny. Rzecz znamienna, że ów pruski wójt czuł się Polakiem, a w rodzinie świadomie pielęgnował polskiego ducha, o czym świadczy wspomnienie wobec wnuków o swoich spotkaniach w Pszczynie w emisariuszami powstańców styczniowych, których wspierał finansowo "Znakiem rozpoznawczym - jak opowiadał - było dla nas ocieranie nosa czerwona chusteczka". Świadectwem jego polskich przekonań będzie późniejsza oddanie trzech wnuków do zakładu Księży Misjonarzy w Krakowie, mimo wyraźnej niechęci proboszcza ks. Rasima, który polecał w miejsce polskiego Krakowa niemiecki Wrocław jako miejsce wychowania przyszłych kapłanów.*

*Józef uczęszczał naprzód do gimnazjum w Pszczynie. Opowiadają jego siostrzeńcy, że pod wpływem nauczycieli, przenikniętych duchem pozytywizmu, gimnazjalista wyraził się przed ojcem w tym sensie, że to obojętne, co człowiek wyznaje, ważne by był dobrym i uczciwym człowiekiem. Niezwykle pobożny ojciec, odbywający nierzadko piesze pielgrzymki do Pszowa lub nawet na Górę św. Anny był tak mocno zaniepokojony tym wyznaniem kształcącego się syna, że bez zwłoki odwiózł go do klasztoru OO. Franciszkanów na Górze św. Anny.*

*Z monografii historycznej Alfonsa Nowacka dowiadujemy się, że już w 1873 r. wstąpił Józef do zakonu Franciszkanów, otrzymując imię Leon. Po nowiejacie oświadczył wobec ojca i innych członków rodziny: "Gdybyście mi nawet cały majątek zapisali i nie wiem, jakie skarby ofiarowali, nie zdjąłbym tej szarej sukni".*

*Święcenia kapłańskie otrzymał w 1881 r. w St. Louis w Ame-*



Ks. Paweł Brandys, poseł i senator, prałat

*ryce Północnej, dokąd musiał wyjechać ze swoimi braćmi zakonnymi na skutek szalejącego wówczas w Prusach Bismarcka Kulturkampf.*

*Swoją pierwszą działalność rozwijał w polskiej parafii w St. Louis. Umarł 5 maja 1887 r. w 29 r. życia w Radomiu koło St. Louis gdzie jako przełożony klasztoru Franciszkanów i duszpasterz Polaków rozwijał błogosławioną działalność.*

*Parafia św. Michała w Radomiu koło St. Louis, jemu zawdzięcza swoje początki i rozwój. Dzisiaj pracują tam polscy Orioniści.*

*"Pewnego dnia w piątym roku mojego życia - opowiada 80-letni dziś siostrzeniec Ojca Leona - listonosz przyniósł list od wujka z Ameryki. Mama czytała aż do miejsca, gdzie już inna dłoń dopisała smutną wiadomość. Wtedy wypuściła list z dłoni i krzyknęła: Józek nie żyje! Pamiętam, że wszyscy płakali, a ja siedziałem, niewiele pojmując, w szerokiej framudze okna".*

### OJCIEC MAKSYMILIAN

*Młodszy brat Ojca Leona, Tomasz (w zakonie Maksymilian) urodził się w Pawłowicach 31 grudnia 1866 r. jako najmłodsze ciąż dalszy na stronie 4*



ciąg dalszy z poprzedniej strony

# JEST TAKI RÓD

dziecko Józefa Brandysa i Ewy Szworc ze Zbytkowa. Już w szóstym roku życia zmarła mu matka. Ze wspomnień krewnych wynika, że w latach dziecięcych zapadł Tomasz na jakąś ciężką chorobę. Ojciec zawiózł go wtedy na wozie do Pszowa, aby przed czczonym w całej okolicy obrazem Matki Bożej prosić o zdrowie dla najmłodszego. Złożył wówczas Bogu jakieś przyrzeczenie odnośnie do przyszłości syna, jeśli odzyska zdrowie. Już w 12 roku życia opuścił Tomasz na zawsze dom rodzinny, położony obok stawu wśród rozłożystych dębów i pachnących lip. Z ojcem, który nie znał języka niemieckiego, odbył długą podróż przez Niemcy do Holandii. Przewidujący gospodarz wskazywał kolejarzom na stacjach węzłowych cel swojej podróży na mapie, a ci kierowali go do właściwego pociągu. Był to czas Kulturkampfu prowadzonego z Kościołem i polskim ruchem narodowym przez żelaznego kanclerza Bismarcka, a ofiarą tej walki padli między innymi Franciszkanie z Góry św. Anny, których pewnego dnia pruscy żandarmi wysiedlili za granicę.

Tu, na gościnnej ziemi holenderskiej w Harreveld przywdział Tomasz Brandys habit zakonny 18 stycznia 1885 r. otrzymując nowe imię - Maksymilian. Następnie młody franciszkanin przebywał przez pewien czas w Paterson koło Nowego Yorku w Ameryce Północnej, tam też złożył 25 marca 1886 r. śluby zakonne.

W 1887 r. powrócił do Fuldy w Niemczech, zatrzymując się w klasztorze Frauenberg. Tu też otrzymał 25 sierpnia 1889 r. święcenia kapłańskie. W 1892 r. był już mistrzem nowicjatu i gwardianem tegoż klasztoru. Od 1909 r. przebywał w klasztorze Otterbergen koło Hildesheim. Ojciec Maksymilian Brandys był trzy razy prowincjałem Franciszkanów w Fuldzie. Przeżył 70 lat w zakonie, z tego 27 lat w Fuldzie. Starsi mieszkańcy tego miasta pamiętają go jako gorliwego spowiednika - doniósł jedna z gazet niemieckich z okazji jego śmierci.

Ostatnie 26 lat swego długiego życia przeżył w Rzymie w Collegio Internazionale di S. Antonio przy Via Merulana. Był tu generalnym definistorem swojego zakonu i konsultorem Kongregacji Obrzędów. Pomimo choroby przyjął na siebie zadanie wydania nowego brewiarza franciszkańskiego. Życzeniem jego było umrzeć w Roku Maryjnym. Matka Najświętsza, do której miał wielkie nabożeństwo, spełniła jego życzenie. Zmarł w godzinach porannych w święto Wniebowzięcia Matki Bożej w 1954 r. w 89 roku swego życia.

Przebywając od 12 roku życia wśród Niemców, zapomniał poprawnego używania języka polskiego w piśmie i mowie: znał zresztą swój język ojczysty tylko w gwarze śląskiej. Mimo to rozumiał do końca życia po polsku, a nie chcąc odpisywać na list z Polski po niemiecku, odpisywał wnukowi swojej siostry po łacinie.

Najmłodszy z księży Brandysów, Edward, należał do Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Gdy na wiosnę 1945 r. po przesunięciu się frontu na zachód przyjechał odwiedzić starego ojca, nastąpił w ogrodzie na minę i ciężko ranny zmarł po kilku tygodniach w szpitalu w Bielsku. Jest pochowany na cmentarzu w Pawłowicach.

Dzieje rodziny Brandysów i kapłanów z niej się wywodzących byłyby niepełne, gdyby nie wspomnieć o kolejnych dwóch braciach, Janie i Pawle, wnukach Franciszka Brandysa z Dębiny, znanych działaczy społeczno-politycznych i narodowych z okresu powstań śląskich i plebiscytu oraz II Rzeczypospolitej.

## POSEŁ I SENATOR

**Ks. Paweł Brandys** urodził się 4 grudnia 1869 r. w Pawłowicach. W latach 1892-95 studiował teologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Wśród jego wykładowców byli tak głośni uczeni jak ekonomista i socjolog Werner Sombart czy sławista Władysław Nehrung. Był jednym z założycieli, a w latach 1893-94 prezesem Towarzystwa Naukowego Akademików Górnoślążaków. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1896 r. we Wrocławiu.

## KAPŁANI Z BRANDYSÓW

1. Ich szereg otwiera ks. biskup Stanisław Pawłowski, jako że jego matką była Anna Zofia, córka Aleksandra Brandysa z Graboszyce, starosty oświęcimskiego.

2. Jan Feliks Pawłowski, jezuita; biskup Stanisław był bratem jego dziadka.

3. Leon (Józef) Brandys OFM, franciszkanin, brat Leona.

4. Maksymilian (Tomasz) Brandys OFM, franciszkanin, brat Leona.

5. Paweł Brandys, jego dziadek Franciszek Brandys z Dębiny był bratem Józefa Brandysa.

6. Jan Brandys, brat Pawła Brandysa.

7. Jan Ścisłowski (Ścisłowski) CM, syn Zuzanny Brandys, córki Józefa Brandysa.

8. Jan Paszyna CM, Studzionka, syn Katarzyny Brandys, córki Józefa Brandysa.

9. Paweł Paszyna CM, wnuk Katarzyny Brandys.

10. Alfred Szkróbka CM, Szeroka, wnuk Anny Brandys, córki Józefa Brandysa z Pawłowic.

11. Stanisław Tkocz, redaktor naczelny "Gościa Niedzielnego", prawnuk Anny Brandys.

12. Alfred Szkróbka, junior, proboszcz w Łagiewnikach, potomek Anny Brandys.

13. Stanisław Pisarek, wnuk Marianny Brandys, córki Józefa Brandysa.

14. Edward Brandys CM.

15. Franciszek Kuboszek, kanonik, Krzyżowice.

16. Jan Wita, Pawłowice.

17. Franciszek Zieburza CM, Studzionka.

wiu. W 1899 r. objął parafię w Dziergowicach k. Koźła, gdzie zbudował w 1903-6 kościół, był inicjatorem powstania Związku Katolickiej Młodzieży w Dziergowicach. Od 1898 r. czynny w polskich komitetach wyborczych, mówca, organizator licznych stowarzyszeń narodowych. W latach 1907-18 przez dwie kadencje był posłem do Reichstagu z powiatu opolskiego. Był aktywnym działaczem Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Za organizowanie wieców w sprawie przyłączenia Śląska do Polski, musiał uciekać przed Grenzschutzem do Strumienia. Do swojej parafii wrócił dopiero po przybyciu na Górny Śląsk wojsk alianckich. Niekorzystny dla Polski wynik plebiscytu zmusił go do opuszczenia dziergowickiej parafii. W 1922 r. objął parafię w Michałkowicach. W wyzwolonej Polsce był czynnym działaczem Chrześcijańskiej Demokracji i z jej ramienia był posłem do Sejmu a od 1922 r. senatorem. W czasach okupacji hitlerowskiej wysiedlony do Krzyżowic; wrócił do michałkowickiej parafii po wojnie i tam zmarł 24 kwietnia 1950 r. Kondukt żałobny prowadził bp Stanisław Adamski.

## KAPELAN I GENERAL

Młodszy z braci, **ks. Jan Brandys** urodził się w Pawłowicach 13 listopada 1886 r. W czasie studiów na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego (1908-1912) aktywnie uczestniczył w działających tam tajnych polskich organizacjach akademickich. Święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1912 r. Kolejne placówki duszpasterskie to Jastrzębie, Raszowa, Łąbędy, Strzelce Opolskie. W tym też czasie aktywnie uczestniczył w pracach nad tworzeniem na Śląsku Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Brał udział w I i III powstaniu śląskim. Zastępował jako wybitny mówca i organizator wieców plebiscytowych.

W lipcu 1919 r. mianowany został kapelanem 1 Pułku Strzelców Bytomskich i wraz z nim brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Po powrocie na Górny Śląsk w 1920r. zamieszkał u brata Pawła, który w tym czasie był proboszczem w Dziergowicach. Tam też zorganizował duży samodzielny oddział bojowy, który jako Grupa Dziergowicka ks. Brandysa, pod jego dowództwem, wstąpił

ciąg dalszy na stronie 8

# Mysli o Wielkanocy

## Radość

### przeżywania

Żeby przypomnieć jak Wielkanoc jest obchodzona w naszych rodzinach - poprosiłem młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pawłowicach o napisanie osobistych wrażeń.

Przedstawiam je Szanownym Czytelniczkom i Czytelnikom bo są godne przeczytania. Kogoś może zdziwić, wielu na pewno wzruszą.

Przede wszystkim jednak cieszą jak młode pokolenie jest wrażliwe, jak głęboko przeżywa i jak ceni tradycję. I jeszcze jedno: na dziesięć wrażeń aż dziewięć spisały dziewczęta. Również w tym jest dobra zapowiedź. To właśnie one, w rodzinach które kiedyś założą, będą pielęgnować piękne tradycje i one trawestrując Pismo św. - posiadają ziemię.

**Julia Łomozik**

#### Z czasem zaczęłam rozumieć...

Święta Wielkanocne, czyli święta, które obchodzimy na pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zawsze kojarzyły mi się z wielką radością, rodzinnym ciepłem, z wiosną. Kiedy nadchodzi Niedziela Palmowa i przynosi do kościoła zielone gałązki drzew, to nawet porządki wiosenne i kurczaki mojego sąsiada kojarzą mi się z Wielkanocą.

Kiedy byłam młodsza święta te były dla mnie jedynie czasem odwiedzin rodziny, znajomych, okresem otrzymywania prezentów przynoszonych przez "zajączka". Z czasem zaczęłam bardziej rozumieć sens tych świąt i bardziej je przeżywać.

**Agnieszka Paszenda**

#### Zależnie od wieku

Radość przeżywania Świąt Wielkanocnych była różna w zależności od mojego wieku. W wieku czterech - siedmiu lat najbardziej cieszyły mnie prezenty, przynoszone przez "zajączka". Było to tym miłsze, że musiałam ich szukać po parku, znajdującym się naprzeciw mojego domu. Szukanie prezentu było dla mnie taką frajdą, że nie miało znaczenia czy był on bardzo bogaty czy troszkę biedniejszy.

Gdy podrashtałam najwięcej w tych świątach cieszyło mnie śmigus-dungus. Tak się złożyło, że wtedy spędzałam je u wujka w Osiedlu. Tam śmigus-dungus to było prawdziwe szaleństwo. Powrót z kościoła odbywał się w strugach wody, lanej z okien i klatek bloków. Wracając do domu przemoczona i rozbawiona, a mama gniewała się, że się przeziębię.

Teraz, gdy mam czternaście lat, cieszę się nie z "zajączka" i śmigus-dungusu ale z tego, że mam przerwę świąteczną w szkole, nadchodzi wiosna i już coraz bliżej wakacji.

**Sonia Matuszewska**

#### "W mojej rodzinie..."

W mojej rodzinie święta wielkanocne przeżywa się uroczyście. Na dwa tygodnie przed Wielkanocą wysyłamy kartki do rodziny i znajomych. W domu wszyscy są zakrzatnięci przy sprzątaniu.

W Wielką Sobotę idę do kościoła poświęcić potrawy. W moim koszyku jest miejsce na chleb, kiełbasę, babkę wielkanocną, pieprz i sól, pisanki oraz inne potrawy. W domu unosi się woń pieczenia i słodki zapach "mazurka wielkanocnego". Cały dom lśni czystością.

Nadszedł dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Na śniadanie zjadamy potrawy świąteczne. Idę z rodziną na uroczystą mszę. Po

mszy jest obiad.

Gdy byłam mała ze zniecierpliwieniem czekałam z bratem na przyjście wyczekiwanej "zajączka". Gdy przyniósł nam prezenty ogarniała nas fala radości. W tym dniu to on był wyczekiwany, upragniony, najważniejszy.

Lany poniedziałek jest do tej pory moim ulubionym dniem wielkanocnym. Jest to dzień pełen śmiechu, humoru zabawy i... wody. Zabawa trwa do ostatniej suchej nitki. Gdy jeszcze nam to nie wystarcza - idziemy do domów się przebrać i zabawa trwa dalej.

Bardzo lubię święta wielkanocne ponieważ mają w sobie specyficzną atmosferę. W tych dniach powinniśmy być w gronie rodziny, przyjaciół, znajomych. Dni wielkanocnych nie powinniśmy traktować jak codzienności, bo niewiele jest takich dni w roku, w których tyle ciepła, serdeczności i uniesienia.

**Mirosława Bańczyk**

#### Symbolizuje siłę i trwanie

Wielkanoc świętuje się u nas przy pięknie nakrytym i wyjątkowo obficie zastawionym stole. I choć dziś przeważnie nie szykujemy tak dużo jedła i napitku jak dawniej, to jednak staramy się celebrować święta wielkanocne w zgodzie ze staropolską tradycją, do której jesteśmy głęboko przywiązani.

Odświętnie ubrani, zasiadamy do śniadania, dzielimy się jajkiem, składamy sobie życzenia wielkiej pomyślności. Po okresie Wielkiego Postu stół kusi świątecznymi potrawami.

Święta wielkanocne przede wszystkim kojarzą się z wspaniałymi wyplekami i bukietem żonkili na uroczyście nakrytym stole. Baby, pasechy i mazurki są jego prawdziwą ozdobą. Niegdyś na środku stołu ustawiano maślane baranki naturalnej wielkości. Dziś zastąpił je baranek z cukru. Staropolskim zwyczajem ten pierwszy świąteczny posiłek zaczynamy od podzielenia się z bliskimi jajkiem.

Na tydzień przed Wielką Niedzielą święcimy paleńki, potem malujemy pisanki, idziemy ze święconką do kościoła a na drugi dzień świąt - lany poniedziałek... Wesołe są święta wielkanocne. Jak mało które, stanowią pochwałę życia: jajko symbolizuje jego siłę i trwanie, święconka - dostatek i powodzenie. Lubimy je i mimo codziennego zabiegania dokładamy starań, by podtrzymać świąteczne zwyczaje. Jeszcze do dziś w drugi dzień świąt niektórzy gospodarze wychodzą z palmami w pole, by w ten sposób zapewnić urodzaj na cały rok.

**Jacek Harazin**

#### Przy wspólnym stole

Najbardziej w mojej pamięci utkwiły te święta wielkanocne, gdy miałem 9 lat. Były dla mnie bardzo radosne i miłe. W pierwszy dzień na godz. 6.00 poszedłem z mamą i tatą do kościoła na Mszę św.

Po mszy wróciliśmy do domu i przygotowaliśmy się do uroczystego śniadania wielkanocnego, nakrywając stół, ozdabiając go gałązkami baż wierzbowych i kraszankami. Później na stole umieściliśmy baranka wielkanocnego, poświęconego w Wielką Sobotę, chleb, jajka, także pisanki, wędliny i inne potrawy. Po spożyciu śniadania wspólnie z rodziną śpiewaliśmy pieśni wielkanocne.

Po południu rozpoczęło się tzw. "szuka-

ciąg dalszy na następnej stronie

ciąg dalszy z poprzedniej strony

## Radość przeżywania

nie zajaczka". Wtedy wraz z bratem sprawdzałem, gdzie jest skryta niespodzianka. Oczywiście, mój młodszy brat znalazł szybciej, a ja musiałem się jeszcze wiele natrudzić. Potem z całą rodziną wybraliśmy się na przechadzkę, aby cieszyć się przyrodą.

Drugi dzień świąt wielkanocnych w całej Polsce znany jest jako "śmigus-dyngus". Już rano poznać że to dyngus, gdyż mama zawsze bierze garnek z wodą i budzi nas wcześniej, spryskując nam twarze. Tak też było cztery lata temu. Po południu przyszło do mnie wiele kolegów i koleżanek z zapasami wody. Wtedy nastąpił "potop". Chłopcy lali dziewczyny, a dziewczyny nie miały nic do powiedzenia. Po długiej i wyczerpującej "bitwie", wszyscy usiedli wśród ogniska, zjadając pyszne kielbaski.

**Anita Oszek**

### Największe wrażenie sprzed trzech lat

Nie pamiętam, czy coś wywarło na mnie takie wrażenie jak święta wielkanocne obchodzone trzy lata temu. Były to dni bardzo szczególne. Za oknami piękna wiosna, wszystko budziło się do życia, na drzewach rozwijały się pąki, kwitły przebiśniegi i słońce przedzierano się przez chmury.

Przez pięć dni wszystkie dzieci chodziły na rekolekcje wielkopostne prowadzone przez misjonarza. W dni te nie uczęszczaliśmy na lekcje, z czego byliśmy zadowoleni.

Na święta wielkanocne do najbliższych wystaliśmy kartki świąteczne z najlepszymi życzeniami.

Kilka dni przed świętami w domu rozpoczęła się krzątania. Wszyscy wspólnie sprzątaliśmy i porządkowaliśmy mieszkanie. Zgodnie z tradycją piekliśmy baranki i baby z ciasta. Ja z braćmi robiłam kolorowe pisanki. A w Wielką Sobotę, po południu poszliśmy z rodzicami ze święceniem. Świeciliśmy pisanki, tradycyjnego baranka, kromkę chleba i kawałek kielbasy. W kościele zobaczyliśmy grób Pana Jezusa.

W święta wszyscy udaliśmy się do kościoła na uroczystą mszę św. Jednakże nie mogliśmy się doczekać śmigusa-dyngusa, zwanego też lanym poniedziałkiem. Nie spałiśmy przez całą noc, by tylko nie zostać zniecka oblanym. Wcześniej rano zaczęliśmy śmigus w samym domu. Później poszliśmy do kolegów i koleżanek, gdzie zaczęliśmy się lać nawzajem, gonić i pisać.

Nic w życiu dotąd nie sprawiło mi tyle radości mimo to, że byliśmy całkiem mokrzy, a na drugi dzień przeziębieni.

**Ludwika Sikora**

### Do poświęcenia

Moim ulubionym zajęciem przed świętami wielkanocnymi jest przygotowywanie koszyka z pożywieniem do poświęcenia.

Pierwsze przygotowuję pisanki. Na jajka nakładam cienkie gumki, by tworzyły różne wzory, a następnie gotuję je w łuskach z cebuli. Na ciemno-brązowych skorupkach pozostają jasne paseczki. Następna potrawa jest babka i baranek wielkanocny. Po upieczeniu babkę lukruję cytrynową polewą, a baranka posypuję cukrem pudrem i dorabiam mu oczka z ziarenek pieprzu. Z czerwonego papieru wycinam chorągiewkę i przyklejam do patyczka, którą mocuję w boku baranka. Osobno pakuję plasterki szynki, kromki chleba dla każdego i solniczkę z solą.

Na dno wiklinowego koszyka wkładam białą haftowaną serwetkę i umieszczam wszystko w koszyku. Bukieciak pierwszych wiosennych kwiatów, bazi, zielonej gałązki bukszpanu przewiązuję kolorową wstążeczką do

uchwytu koszyka.

W wielkosobotnie popołudnie nosię święconkę do kościoła. Święcony posiłek spożywamy na wielkanocne śniadanie. Wszystko smakuje znakomicie.

**Sylwia Markiton**

### Czas miłości, czas pojednania

Wielkanoc jest to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie, obchodzone jako pamiątka zmartwychwstania Jezusa. Przypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Moim zdaniem Wielkanoc jest to czas miłości, pojednania, czas w którym ludzie powinni być dla siebie szczególnie mili, uśmiechnięci. Ten czas, dany nam od Boga, jest przede mną dobrze rozplanowany, spędzam go w kręgu znajomych, rodziny, przyjaciół. Rekolleksje są dla mnie przygotowaniem do zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Ze świętami wielkanocnymi kojarzą mi się zawsze święconki, które w sobotę wielkanocną wspólnie z całą rodziną niesiemy do kościoła by je poświęcić. Na koszyk święconek składają się: baranek, który jest symbolem ofiary, pokuty i miłosierdzia. Baranek jest wykonany ze specjalnego ciasta wlanego do formy. Są też jajka jako symbol nowego życia. W naszym koszyku znajduje się również chleb, kielbasa, cukierki i pisanki. "Święconki" przynosimy do domu by je spożyć, baranka zaś i pisanki kładziemy pośrodku stołu na tęczce zrobionej z rzeżuchy lub wschodzącego owsa. Święta te nam, jako dzieciom, kojarzą się również z prezentami, które dostajemy od rodziców, a także z lanym poniedziałkiem, zwanym inaczej śmigusem-dyngusem. Tradycją także tych świąt jest malowanie, zdobienie pisanek, kupowanie zajączek wielkanocnych i przystrajanie stołu bukietem z gałązek i bazi.

Wielkanoc jest dla mnie zawsze ogromnym przeżyciem, czasem który wykorzystujemy na wspólne świętowanie, odwiedzanie znajomych, a także na odpoczynek.

**Aleksandra Brandys**

### Najważniejsze skojarzenia

Wielkanoc to święta, które mile i radośnie spędzam w rodzinnym gronie. Święta te kojarzą mi się z robieniem stroików, malowaniem pisanek, pieczeniem ciast, a przede wszystkim ze Zmartwychwstaniem Pana Jezusa.

W Wielki Czwartek rozpoczyna się Wielki Post. Ostatnia droga krzyżowa odbywa się w Wielki Piątek. W sobotę przygotowujemy potrawy takie jak: chleb, sól, masło, ser, pisanki, wędliny, owoce i świąteczny baranek, aby potem można było zanieść do kościoła na poświęcenie.

W niedzielny ranek, o godzinie szóstej udajemy się na uroczystą mszę Zmartwychwstania Pańskiego.

Na śniadanie jemy poświęcone potrawy. Po południu spotykamy się z całą rodziną. W miłej atmosferze mija całe popołudnie. W poniedziałkowy ranek szukamy prezentów, które mama wkłada pod drzewka. Tradycją w naszej rodzinie jest również obchodzenie lanego poniedziałku.

**Michalina Cyrulik**

### Wiosna i przebudzenie życia

Ze świętami wielkanocnymi kojarzą mi się nie tylko zajaczki, kurczaczki, cukrowe baranki i kolorowe pisanki, ale także wiosna i budząca się do życia przyroda.

To święta są w mojej rodzinie wielkim i radosnym przeżyciem. Poprzedzają je porządki, przygotowywanie potraw, malowanie pisanek oraz robienie stroików na świąteczny stół.

W Wielką Sobotę tradycją jest święcenie potraw. W koszyku, który niesiemy do kościoła, znajduje się m.in. chleb, sól, masło, sery, wędliny, kawałek ciasta, pisanki

ciąg dalszy na stronie 8



# Chrzan do świątecznej kielbasy Rząd zmienił ministra, kto zmieni politykę?

Napisał Bronisław KOWALSKI

Przyznaję, że nieufnie przyjąłem komunikat Agencji Rynku Rolnego o interwencyjnym zakupie półtusz wieprzowych krajowego pochodzenia. Ponieważ jednak przedstawiono go jako wykonanie porozumienia między rządem a związkami rolników - został ogłoszony w "Gminnych Racjach" (nr 4/115 z 16 lutego).

## DANO - I NIE DANO

Moje zastrzeżenia budziły zwłaszcza dwa fakty:

- otóż obwieszczano, że hodowcy mają dostawać 3,20 złotego za kilogram żywcia lecz zaraz okazało się, że jest to stawka szczytowa, której towarzyszą dwie schodzące do 3,00 zł a nawet do 2,60 złotego.

Dlatego przestałem wierzyć, by poważniejsza część dostawców mogła się dochrapać tej pozornie najwyższej. (A w propagandzie rządowej przedstawiano ją jako jedyną, łączącą się z ogromnym wysiłkiem finansowym budżetu).

Czyli dano - i nie dano, postąpiono - i nie postąpiono. Kto zna życie - z miejsca mógł oczekiwać spychania przez przedsiębiorców stawki w dół. Pod różnymi pozorami! Skoro jednak dostali okazję...

- drugi fakt to ten, że pozornie najbliższe pawłowickiej gminie firmy, z którymi Agencja Rynku Rolnego podpisała umowę, znalazły się raczej daleko - w Wodzisławiu, Orzeszu, Jawiszowicach koło Brzeszcz. A to oznaczało najpierw trudności w porozumieniu się na taką odległość (każdy hodowca musiałby odbyć specjalną wyprawę) i z kolei podwyższenie kosztów transportu. Z Pawłowic do Orzesza-Zawiszczy co najmniej 24 kilometry, czyli w obie strony 48. Do Wodzisławia i Jawiszowic jeszcze dalej.

Na dobitkę nasi rolnicy mają do przewozu trzody przycepkę dwukołową, mieszczącą kilka a nie kilkadziesiąt świń.

## INTERWENCYJNOŚĆ WEDŁUG BIUROKRATÓW

W rezultacie rządowi biurokraci od rolnictwa urządzili tak, jak im się wydawało dobrze. Co wcale nie znaczy, że rolnikom też musi się wydawać.

Żeby usłyszeć opinię sprawdzonego hodowcy - poszedłem do pana Alojzego Dziendziela w Pawłowicach. Cieszy się on powszechnie opinią bardzo solidnego gospodarza, w dodatku nie mającego zwyczaju owijania prawdy w bawelnę.

Pan Dziendziel, prowadzący gospodarstwo z małżonką Jadwigą i z pomocą syna Krzysztofa, dawno temu nastawił się na hodowlę trzody i osiągnął wysoki poziom specjalizacji. Tej dziedzinie jest podporządkowany cały dwudziestohektarowy obszar. W okresach dużego popytu w chlewniach p. Dziendziela wyrastało 100 do 150 tuczników, wagi około 120 kilogramów każdy. Mimo wszystkich i od dawna narastających przeciwności p. Alojzy trzyma się tej liczby, a w każdym razie usiłuje. Dzisiejszy stan wynosi 10 macior, 70 warchlaków na różnym etapie tuczu, 40 gotowych do sprzedania. Są to świnię po dobrym knurze, dobre gatunkowo i z chęcią kupowane.

Kto ma jakie-takie pojęcie o hodowli zrozumie, że skoro p. Dziendziel raz wybrał tę drogę, to musi nią postępować.

Gospodarstwa hodowlanego nie przestawia się z tygodnia na tydzień, ani z roku na rok. Zresztą na co? Na króliki?! Pan Alojzy musi tę czterdziestkę sprzedać (a do wydrukowania artykułu pewnie już ją zbył). Dalsze przetrzymywanie w chlewie podniosłoby koszty, a obniżyło klasę. Był więc u swojego stałego odbiorcy p. Wienka w Studzionce, dokąd najbliższej. Ustalał termin, pytał o cenę.

## Jak się ma 3,20 do 2,60?

2,80 za kilo! - co jest i tak zmianą, bo dotychczas płacono 2,60. Tylko że Agencja Rynku Rolnego nie podpisała z tym przedsiębiorcą umowy i nie zapewnia mu pokrycia ceny interwencyjnej, dlatego ona go nie obchodzi. A więc o 20 groszy na kilogramie więcej i nadal ciągle mało, bo poniżej własnego kosztu hodowcy. "Z tą ceną nie wyjdę na swoje. Wypadnie dołożyć z całej gospodarki..." Bo opłaty, które musi wносить hodowca żeby hodować, ciągle rosną. Prąd, woda, benzyna, koncentraty... To dla wszystkich oczywiste, ale dla tych, co decydują w stolicy jakby nie.

Chcę zwrócić uwagę na składniki rolniczej kalkulacji, które dotychczas raczej pomijano, a bez których nie ma co śpiewać o nowoczesnym chowie. Wśród pewnych grup społeczeństwa, przede wszystkim urzędniczej inteligencji (ale nie tylko!) utarło się przekonanie, że aby uzyskać tucznika - trzeba mieć - po pierwsze - warchlaka, po drugie - "coś tam" podrzucić mu do koryta a "sam wyrośnie". Tak hodowano przed dziesiątkami lat, w nędznych gospodarstewkach - i wiadomo jakie były wyniki. Tymczasem taki - pożał się Boże - obraz ciągle kursuje po ministerialnych gabinetach.

"Przed wszystkim muszą być ustabilizowane ceny. Następnie powinny uwzględniać rzeczywiste koszty, no i może dawać jakiś mały zysk..." Pan Dziendziel uważa, że gdyby te mityczne (a przyobiecywane 3,20 złotego) okazały się osiągalne, to stanowiłyby jakąś poprawę. Chociaż nie na zachęcającym poziomie. To nastąpiłoby, gdyby płacono 3,50-3,60 złotego za kilogram.

## DO CZEGO TO PROWADZI

Jak człowiek słucha - ogrania go żal i złość. Bo kto tylko potrafi patrzeć nieco szerzej - musi dostrzec do czego wszystko to zmierza: do wyniszczenia własnej, krajowej hodowli. Zwłaszcza gdy wiadomo o zmniejszaniu zapotrzebowania na krajowy żywiec przez konkurencję importowanego mięsa. Dodam: o ileż szczerzej i jednocześnie mądrzej dotowanego w krajach Unii Europejskiej. Tam rządy nie pozostawiają swoich rolników na los wolnorynkowej gry, chociaż i ci nie są do końca zadowoleni. A ponieważ są mocno wspierani - mogą podbijać nowe rynki, w tym polski. Jednocześnie nasz rząd dość chętnie wylicza ile to pochłoną dopłaty do interwencyjnego skupu. Księgowo i centralnie jest to łatwe do wykazania. Powstaje tylko pytanie: w takim razie kto przechwytuje dotacje?! Co do tego hodowcy nie mają wątpliwości. Nie ma ich też p. Dziendziel: "Ściągają je pośrednicy - i to jest ten błąd". Na bogacenie się pośredników zwracali mi uwagę panowie Seretowie - ojciec i syn, także z Pawłowic - i to już pięć lat temu. Politycy od rolnictwa mieli zatem dość czasu aby dostrzec ten proceder. Nie umieli, czy nie chcieli?! A przecież organizatorom blokad nie chodziło o to, aby pośrednikom wiodło się jeszcze lepiej.

Poszczególni rolnicy a nawet związki rolnicze nie powstrzymają tego procederu. Może to uczynić tylko ktoś, kto dysponuje pieniędzmi na interwencję cenową. A więc rząd.

## POWAŻNI LUDZIE CHCĄ POWAŻNEGO TRAKTOWANIA

Pan Dziendziel wniósł w swoją gospodarkę dziesiątki lat ciężkiej pracy własnej i małżonki. Tak, jak wkładali ją podobni mu rolnicy. Pan Dziendziel jest człowiekiem skromnym i

ciąg dalszy na stronie 8

ciąg dalszy ze strony 4

## JEST TAKI RÓD

wił się w walkach w rejonie Kędzierzyna podczas III powstania śląskiego. Był współzałożycielem Związku Powstańców Górnego Śląska.

Po demobilizacji, w grudniu 1923 został administratorem parafii w Brzezinach Śląskich, a następnie jej proboszczem. Pracował tam dziesięć lat, wykazując nieprzeciętny talent organizacyjny. Rozbudował plebanię, powiększył cmentarz parafialny, w wieży zawieszono zostały trzy dzwony. W październiku 1933 r. został proboszczem parafii św. Barbary w Chorzowie. Nadal prowadził ożywioną działalność społeczną. Z jego inicjatywy m.in. zbudowano szpital należący do rady międzyparafialnej, której przewodniczył. Poczynania ks. Jana Brandysa bacznie obserwowali Niemcy. Został on uznany za szczególnie niebezpiecznego dla III Rzeszy i zarejestrowany w "Księdze gończej poszukiwań" (Sonderfahndungsbuch).

W przededniu wybuchu II wojny światowej ks. Jan otrzymał rozkaz mobilizacyjny do Modlina. Nie zdążył tam dotrzeć. Jego szlak wędrówki wiódł przez Warszawę-Lwów-Rumunię-Jugosławie-Włochy do Francji. W listopadzie 1939 wstąpił do tworzącego się tam WP. W maju 1940 otrzymał nominację na szefa duszpasterstwa ośrodka WP w Coëtquidan.

Po upadku Francji przedostał się na Bliski Wschód. Został szefem duszpasterstwa Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Syrii. Brał udział w obronie Tobruku. Od sierpnia 1941

do października 1942 był szefem duszpasterstwa WP na Środkowym Wschodzie. Awansował wówczas do stopnia podpułkownika. Następnie kierował duszpasterstwem Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie. Brał udział w walkach we Włoszech. W maju 1944 został szefem duszpasterstwa 3 Korpusu Polskiego. Był niezwykle popularny wśród żołnierzy polskich i szczerze przez nich lubiany.

Po zakończeniu wojny osiedlił się w Wielkiej Brytanii. W duszpasterstwie wojskowym pracował aż do zakończenia demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W maju 1947 osiadł przy polskiej parafii św. Andrzeja Boboli na Devon Road w Londynie i został jej proboszczem. Wkrótce został dziekanem polskich księży w Londynie i okolicach. 4 XI 1965 otrzymał godność prałata. Na krótko przed śmiercią otrzymał awans na generała brygady.

Aktywnie uczestniczył w działalności polskich organizacji emigracyjnych w Londynie, m.in. Związku Byłych Powstańców Śląskich. Był współzałożycielem Związku Polskich Ziem Zachodnich i długoletnim członkiem Rady tej organizacji. Posiadał szereg odznaczeń wojskowych zarówno polskich, jak i brytyjskich. Był odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi.

Zmarł w Londynie po ciężkiej chorobie 27 lutego 1970 i został tam pochowany na cmentarzu św. Patryka w Leyton. Pozostawił w rękopisie *Dzieje powstań śląskich mojego frontu*.

ciąg dalszy ze strony 6

## Radość przeżywania

i świąteczny baranek.

Pierwszy dzień świąt jest bardzo uroczysty. Rozpoczyna się o godzinie szóstej rano uroczystą mszą św. zwaną rezurekcją. Na śniadanie je się potrawy poświęcone w Wielką Sobotę. Popołudnie Niedzieli Wielkanocnej spędzam w radosnej i milej atmosferze wraz z całą rodziną. Dawniej wieczorem tego dnia z rodzeństwem przygotowaliśmy gniazdzka, do których mama nocą wkładała nam prezenty, po czym przestawiała je w inne miejsce. W poniedziałek wczesnym rankiem biegaliśmy po ogrodzie, szukając schowanych prezentów. Była to świetna zabawa. Wielkanocny poniedziałek zwany lanym poniedziałkiem spędzam podobnie jak dzień poprzedni w gronie rodzinnym. Mam wielu kuzynów, którzy podtrzymują tradycję lanego poniedziałku i bez litości oblewają mnie i moje kuzynki wiadrami wody. Jest to świetna zabawa, lecz nie dla wszystkich.

Święta wielkanocne wspominam jako czas miło spędzony w rodzinnym gronie.

Wspomnienia związane z Wielkanocą i święconką spisywali uczniowie VII klasy SP nr 1 w Pawłowicach, których języka polskiego i zarazem kultury oraz wrażliwości uczy p. mgr Monika KLYSZCZ-KACZMAREK.



SZANOWNYM CZYTELNICZKOM  
I CZYTELNIKOM  
WSPÓŁPRACOWNIKOM oraz  
KOLPORTEROM  
składam dobre życzenia  
*wielkanocne*

Redaktor

Gminne Racje 8

ciąg dalszy ze strony 7

## Rząd zmienił ministra, kto zmieni politykę?

wytrwałym, ma też swoją godność, płynącą z tego, czego dokonał.

Tak prowadził swój warsztat, że jest w pełni nowoczesny, wysoko wydajny, bez jakichkolwiek długów. Pan Alojzy nie lubi jęczeć, stękać. O sobie mówi: "Jestem zaufanym czyli wiarygodnym hodowcą". Uważa, że samo narzekanie niczego nie zmieni więc póty sił - trzeba robić i myśleć, żeby gospodarka nie upadła, bo to cały dorobek jego życia.

Pozwolę sobie dopowiedzieć to, co zatrzymał za zębami. Zarówno on, jak i jemu podobni i postawieni w takiej samej sytuacji, czują się głęboko dotknięci polityką państwa wobec rolnictwa. A przecież od tego państwa nie oczekują za wiele. Ponieważ jednak gospodarzą w coraz cięższych warunkach, ponieważ sumienne wnoszą podatki i inne opłaty - spodziewają się podstawowej ochrony. Mają pełny tytuł moralny oczekiwać, żeby ten, czy którykolwiek rząd, spośród tych, co powstał w następnych latach - nie pozostawiał ich w opuszczeniu. Po to ma się PAŃSTWO i po to państwo ma rząd. Jestem przekonany, że p. Alojzy Dziendziel będzie nadal poważnie traktował swoją misję na swojej ziemi, podobnie jak tysiące, tysiące, jemu podobnych nad Wisłą i Odrą. To ludzie poważni - należy się im poważnie traktowanie. Zmieniono nieudolnego ministra - czy zmieni się nieudolną politykę?

B. Kowalski

DOPISEK: Skup interwencyjny można było łatwo urządzić jeśli już nie w Pawłowicach (gdzie jest odpowiednia, atestowana waga) to przynajmniej w pobliskiej Studzionce. Odсылanie hodowców z ich tuczniakami na krajoznawcze wycieczki urąga rozsądkowi.



## INDYWIDUALNA PRAKTYKA LEKARSKA

LEK. MED.

**BOGDAN WZIĘTEK**

chirurg ortopeda - traumatolog



przyjmuje:

środy 16.00-17.00

PAWŁOWICE

ul. Świerczewskiego 17

rejestracja:

47-22-759

wizyty domowe:

0601886996

## Gminna Biblioteka Publiczna

Filia Golasowice informuje, iż za symboliczną opłatę 50 groszy prowadzi wyprzedaż książek zniszczonych. Książki te, to głównie bajki oraz powieści dla młodzieży.

Biblioteka w Golasowicach zaprasza w dniach od wtorku - do piątku, w godz. 13.00-16.40.

## Sprzedż GOTOWYCH NAGROBKÓW

z montażem

### BLATY, SCHODY, PARAPETY

marmur, granit, żywica epoksydowa

**SZEROKI WYBÓR - NISKIE CENY!**

Wiesław DEREN

Pawłowice, ul. Świerczewskiego 77,  
nr tel. 0602-44-19-63 lub 47-22-370

Zapraszamy

do nowo otwartej kawiarni

„AVANTI”

w Pawłowicach  
ul. Zjednoczenia 67 (GOK)

Organizujemy również  
przyjęcia okolicznościowe



## NAJPIĘKNIEJSZEJ WIOSNY!

Wspólną drogą życia idą już państwo Jolanta Andrzejewska z Pawłowic i Mariusz Orlewicz z Kryr.

A towarzyszą im nasze życzenia: najpiękniejszej, pierwszej małżeńskiej wiosny, którą zawsze będzie się wspominać.

Foto Zofia Tchórz

## Bociany jakby się ożywiły...



W minionych tygodniach zgłoszono następujące narodziny:

- Karol Holesz, s. Ludwika i Edyty, ur. 13.03. zam. Golasowice,
- Szymon Stokłosa, s. Andrzeja i Lucyny, ur. 11.03. zam. Warsowice,
- Mateusz Stuchlik, s. Marcina i Lucyny, ur. 05.03. zam. Golasowice,
- Przemysław Podruczny, s. Leszka i Beaty, ur. 09.03. zam. Golasowice,
- Szymon Filipowski, s. Jacka i Izabeli, ur. 04.03. zam. Krzyżowice,
- Agnieszka Sztark, c. Andrzeja i Anny, ur. 20.02. zam. Pawłowice,
- Szymon Faruga, s. Tadeusza i Bernadety, ur. 18.02. zam. Pawłowice,
- Daria Majewska, c. Dariusza i Iwony, ur. 23.02. zam. Pawłowice.

## Odeszli na wieczny spoczynek

Zmarli:

- Tadeusz Szczepański z Pawłowic, 46 lat,
- Anastazja Piechaczek z Pielgrzymowic, 85 lat,
- Maria Szweđa z Warsowic, 89 lat.



KLIMOSZ  
PHU  
1995

## ARTYKUŁY MOTORYZACYJNE

- naprawy powypadkowe
- naprawy bieżące
- mechanika ogólna

Janusz Klimosz

43-252 Jarzabkowice  
ul. Rolnicza 19

tel. (032) 472-33-52  
tel. kom. 0604-488-439  
NIP 633-159-58-81



## Uśmiech Marcelinki

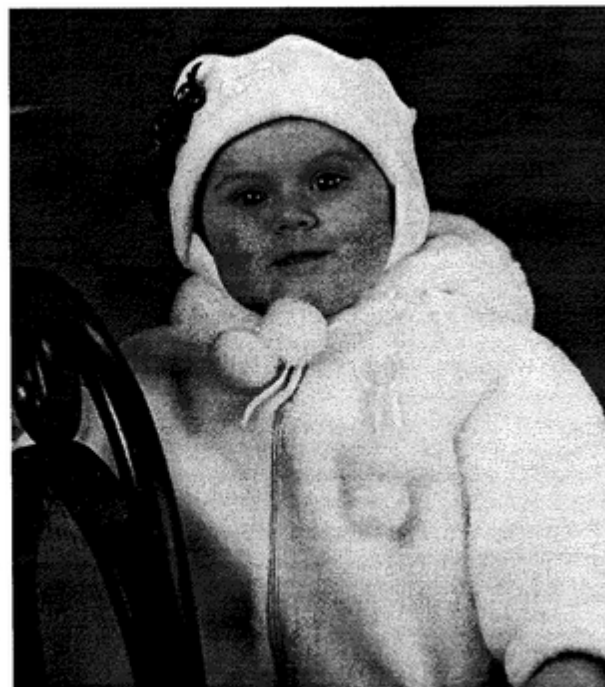


*Uśmiech Marcelinki Krupki z Warszowic jest tak wzruszający i rozbrajający, jaki może być tylko uśmiech ufnego dziecka.*

*Jeśli się nie mylę, to tę Marcelinkę poznałem gdy... jeszcze była u mamusi, a tato właśnie wykańczał dla niej łóżeczko. Własnoręcznie zrobione - i jak zgrabnie. Przyjechałem właśnie na moment gdy oglądali je z przysłą mamą.*

*I jak ten czas leci! Marcelinka ma już roczek!*

## Dziewczynka na serio



*A to kolejna roczniaczka z naszej gminy. Jest nią Dominika Skorupka z Krzyżowic.*

*I już widać jak poważna wyrośnie z niej panienka. Drzyżcie chłopacy! Zawczasu ostrzegam...*

*Foto Zofia Tchórz*

ciąg dalszy ze strony 2

# Z WIOSNĄ POTRZEBY ROSNĄ

nie melioracją pól i pytał o warunki otrzymywania pomocy gminy na ten cel.

### **PAWŁOWICE**

#### **SOŁTYS PAWŁOWIC p. Tadeusz Bańczyk:**

- ponaglał o informację na temat usług kominiarskich oraz ich kosztów (ukazała się w poprzednim numerze "Racji" - red.);
- ponowił wniosek o spotkanie z Rejonem Dróg, albowiem na lutowe przysłało osobą mało kompetentną;
- wniósł w imieniu mieszkańców ul. Wesolej i Świerczewskiego o wizję w terenie z powodu zastoju wody, powstających prawdopodobnie wskutek braku połączenia z kanalizacją;
- przypomniał o mijającym terminie ścinki drzew oraz o opóźnieniach w tym zakresie;
- zaproponował aby przy pozimowym przeglądzie dróg koniecznie uczestniczyli sołtysi;
- przedstawił postulat mieszkańców by opłaty za energię można było wносить podobnie jak za gaz lub wodę (co dwa miesiące według rzeczywistego zużycia) Pan T. Bańczyk stwierdził, że może zebrać podpisy zainteresowanych gdyby Rejon Energetyczny nie zechciał przychylić się do propozycji.
- ponowił by ponaglić Telekomunikację o usunięcie starych słupów telefonicznych (na przykład przy ul. Zjednoczenia).

### **ZIEMIA DO WZIĘCIA**

W dalszym ciągu obrad kierownik Referatu Inwestycji UG p. mgr inż. Jan Wiśniewski poinformował, że jest do rozdysponowania około trzech tysięcy metrów sześciennych ziemi, a chętni mogą się zgłaszać w tym referacie.

### **CO ZE STARYMI AKU**

Kierownik Referatu Służb Technicznych p. Eugenia Wyleżuch powiadomiła sołtysów, że zużyte akumulatory przyjmuje firma "Voltar" w Żorach (ul. Boczna 6). W tej kwestii była szczegółowa informacja w poprzednich "Racjach" - red.

### **W SŁUŻBIE ZDROWIA...**

Dyrektor Gminnego Zespołu Opieki Zdrowotnej p. Jerzy Pawełczyk przedstawił sytuację w ośrodkach zdrowia. Służba zdrowia w gminie pracuje normalnie, mieszkańcy nie odczuwają dotkliwie skutków wprowadzanej reformy.

### **NA "GODZINY WYRÓWNAWCZE"**

Dyrektor Gminnego Zespołu Oświaty p. Teresa Szymańska przedstawiła wniosek o przyznanie dodatkowych godzin na "lekcje wyrównawcze" z matematyki i języka polskiego we wszystkich szkołach gminy. Zarząd wyraził zgodę.

### **STRAŻNIK SZKOLNY DLA WARSZOWIC**

Dyrektor p. T. Szymańska przedłożyła także prośbę dyrektora Szkoły Podstawowej w Warszowicach o przedłużenie zatrudnienia strażnika szkolnego do końca roku nauczania. Zarząd wyraził zgodę.

### **TRUDNOŚCI ZE ZBYTEM ŚWIŃ**

Członek Zarządu p. Adolf Woźnica zgłosił: a) potrzebę zlikwidowania wypływu wody obok sklepu w Krzyżowicach oraz obok skrzyżowania w Warszowicach, gdyż zagraża to bezpieczeństwu drogowemu, b) trudności, na które napotykać rolnicy przy odstawie trzody chlewnej. Wójt zalecił by w tej kwestii podjęto wspólne działania z Referatem Rolnictwa Urzędu Gminy.

### **W SPRAWIE ULIC**

Członek Zarządu p. Józef Wantuła wniósł o sprawdzenie czyją własnością jest ul. M. Konopnickiej w Golasowicach, natomiast członek Zarządu p. Józef Abramczyk o zamieszczenie informacji, że wszystkie ulice w Pawłowicach-Osiedlu należą do tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej i podlegają spółdzielczej administracji Osiedla. Jednocześnie zwrócił uwagę na konieczność uporządkowania chodnika przy ulicy LWP w tymże Osiedlu.



N I E M A L

J A K

Z W Y K L E . . .



### PAWŁOWICZANKĘ OKRADLI W STUDZIONCE

Nocą z 9 na 10 marca włamano się do kiosku w... Studzionce przy ul. Jedności. Włamywacz (włamywacze) wybił mianowicie dziurę w tylnej ścianie.

Lupem padła duża ilość papierosów różnych gatunków oraz 200 złotych w bilionie.

Ze Studzionka nie w naszej gminie? Administracyjnie nie, policyjnie tak, albowiem obecnie podlega pawłowickiemu Komisarjatu Policji.

I taką przewagę mamy nad Studzionką.

A poza tym poszkodowaną jest mieszkanka Pawłowic. Ogólne straty oszacowano na 1 438 złotych 60 groszy.

### NA SKRZYŻOWANIU

10 marca, o godzinie 12.25, w poprzek Warszowic, ul. Boryńską do skrzyżowania z trasą E-93 mieszkaniec Żor jechał ciężarówką LIAZ.

I na tymże skrzyżowaniu wymusił pierwszeństwo na mieszkańca Czech, prawidłowo jadącym "Oplem-Vectrą".

Na szczęście nie doszło do zderzenia. Jednakże sprawca niebezpiecznej sytuacji musiał zapłacić 500-złotowy mandat. I słusznie! Po dwakroć słusznie, bo kto forsuje to skrzyżowanie - powinien zachować potrójną czujność. Takie jest niebezpieczne. Poza tym nie od dziś wiadomo, iż niektórzy kierowcy ciężarówek mają swoiste poczucie wielkości i lubią się rozpychać, że niby "cała droga nasza!".

### TYLE GORZAŁY!

12 marca, podczas kontroli drogowej (była godz. 17.55) na trasie E-93, policjanci WRD Komendy Powiatowej Policji w Pszczynie zatrzymali mieszkańca Warszawy, jadącego wozem "VW Golf".

Nie dlatego żebyśmy specjalnie nie lubili ludzi z samej stolicy (choć jak kto, ale to już prywatnie!). Po prostu na tego padło. I bingo! Bo szanowny pan wioził 60 butelek pojemności jednego litra (są jeszcze takie!), napelnionych czeskiej wódką oraz 50 butelek koniaku (także czeskiego) pojemności 0,7 litra.

Ogólnie wieść wolno, tylko że te napitki pochodziły z prze-

mytu, bo nie posiadały znaków akcyzy.

I przepadło aż 95 litrów tego, co mogło uradować wiele ludzkich wątrób. A tu Wielkanoc za pasem...

### SARNA I "MERC"

14 marca, około 2.00 (czyli w nocy), mieszkaniec Orzesza jechał samochodem

"Mercedes" od Cieszyna ku Pawłowicom.

Gdy był 200-300 metrów od pawłowickich stawów - z prawej strony na jezdnię wbiegła sarna. Doszło do zderzenia. Uszkodzeniu uległa przednia, prawa strona "Merca"

O stanie sarny raport nie wspomina.

A swoją drogą i w tym jest jakaś pociecha. Ta mianowicie, że nasi myśliwi jeszcze nie zdolali wystrzelać wszystkiego.

### ZNOWU TAM!

W nocy z 16 na 17 marca, z parkingu przy KWK "Pniówek", skradziono "Fiata 126p."

Szkodę poniósł mieszkaniec Jastrzębia-Bzia. Samochód był wart 4 tysiące złotych.

Gdy mowa o tym parkingu, to i komentować się nie chce... Dlatego dziś "Raporty" bez komentarza.

## KOMISARIAT ŻYCZY

Komisariat Policji w Pawłowicach składa serdeczne życzenia wielkanocne wszystkim PT Mieszkańcom.

A w tych życzeniach mieści się również prośba o bezpieczną jazdę i przypomnienie, że po alkoholu nie siada się za kierownicą.

Starajmy się aby święta nie przysporzyły nieszczęść i wypadków, a wtedy na pewno będą dobre oraz radosne.



KLIMOSZ  
1985

### PRZYJMĘ DO PRACY

na stanowisko:

- kierownika sklepu Instalator w Pawłowicach
- kierownika hurtowni Instalator w Zabłociu
- po wojsku, wyk. średnie, wysokie kwalifikacje

PHU Klimosz, Strumień Londzina 30,  
tel. 8570288 po 20<sup>00</sup>

## PLOTKI - ANEGDOTKI

Być kogutem,

być kogutem!



Symbolem Wielkanocy jest także jajko. Zwykle, kurze. Bez niego trudno wyobrazić sobie święconkę. Kunszt robienia pisanek lub kraszank, czyli jajek zdobionych na różne sposoby, osiągnął u nas wysoki poziom. Takie jajka eksportujemy jako ozdoby.

Bo też filozofowie bardzo dawno temu stwierdzili, że wszystko zaczyna się "ab ovo" czyli właśnie od jaja (po łacinie ovum to jajko). Jest przecież załącznikiem życia, chociaż może występować w różnych postaciach.

To też pospierałbym się z poetą staropolskim, mistrzem Janem Kochanowskim z Czarnolasu (żył w latach 1530-1584 i był nawet wysokim urzędnikiem króla Zygmunta Augusta), który - gdy chciał powiedzieć, iż coś mało znaczy - wyrażał to słowami "a ja mam to za jaje". Być może w tamtych czasach a było w rozległej Polsce tyle, że przywiązywano do nich niewielkie znaczenie. Chociaż...

Za czasów ostatniego Piasta, króla Kazimierza Wielkiego, gdy budowano łańcuch zamków, ciągnący się od Olsztyna pod Częstochową aż po Kraków, dla wzmocnienia zaprawy murarskiej używano kurzego białka. Zmieszane z pyłem z kamienia wapiennego tworzyło tak mocne spoiwo, że trzyma do dzisiaj. Pokażcie mi taką współczesną zaprawę - o takiej sile,

wystarczającej na 500 lat. Sam próbowałem trochę wydlubać nożykiem w Mirowie (przynaję bo to wiele lat temu więc już mnie nie ukarzą). I nic nie wskórałem.

Dzisiaj jajka są nieodłączną częścią jadłospisu i często pojawiają się na naszych stołach. Nierazadko też zastępują kotlet lub sznyצל bo... tańsze.

Takie to przedświąteczne skojarzenia...

I jeszcze jedno.

Latem odwiedziłem rolniczą spółdzielnię produkcyjną "Przyjaźń" w Golasowicach. Hodują tam wiele tysięcy kur - niosek i odstawiają dziesiątki tysięcy jajek. Między innymi na tych jajkach budują swą dochodowość, choć czasem muszą się bardzo starać.

I gdyśmy weszli z Panem Prezesem do takiego ogromnego, zautomatyzowanego kurnika, sprowadzonego z zagranicy - tysiące kur w klateczkach, pochylonych nad korytkami z karmą, jak na komendę zwróciło główki w naszą stronę i zaczęło... przyjaźnie gaworzyć.

Nieco mnie to speszyło więc zapytałem Pana Prezesa:

- Czyżby nas wzięły za koguty?

Prezes objaśnił, że to normalne zachowanie i takie być powinno. Gdyby bowiem kurki nie zareagowały z zainteresowaniem na swoich gości, byłoby to groźny sygnał o złym stanie ich zdrowia.

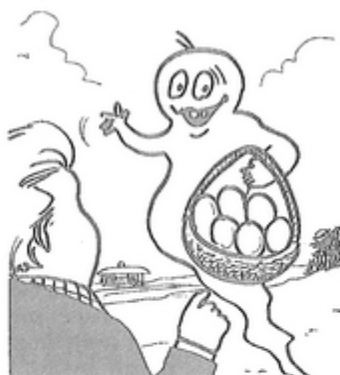
Niby przyjąłem to wytłumaczenie, bo przecież od fachowca.

Jednak gdy czasem sięgam po jajko - ręka zawisa mi w powietrzu.

Proszę wierzyć: raz w życiu wzięto mnie za koguta (choć bardzo chyba dziwnego w oczkach tych kurek!), a do dziś wspomnienie o tym bardzo mnie peszy.

I właściwie dlaczego?!

# SPOTKANIE Z DAMKIEM ŹRÓDLAKIEM PISANKI



RED.: DAMKU, co niesiesz?  
ŹRÓDLAK: Przecież widzisz,  
że pisanki. S p e c j a l n e!



RED.: Jakie i dla kogo?  
ŹRÓDLAK: Dla wszystkich panienek w  
gminie BARDZO SKOCZNE!  
RED.: A jak się obrażą?  
ŹRÓDLAK: A która by chciała niemrawca?!



RED.: A ta dla kogo?  
ŹRÓDLAK: Dla Pana Nadko-  
misarza! Z DUŻĄ PAŁĄ! Chyba  
mu się przyda...



ŹRÓDLAK: A dla sołtysów  
GOŁĘBICZE. Żeby się unosili  
nad swoimi sołectwami jako ten  
duch nad wodami...



ŹRÓDLAK: Dla panów go-  
spodarzy pisankę SZCZĘŚLI-  
WEJ ŚWINKI...  
RED.: Żeby im podnieśli ceny?



ŹRÓDLAK: Właśnie! A dla  
Pana Wójta bardzo specjalną -  
NAJWYŻSZEGO UWIELBIE-  
NIA...  
RED.: Tak dobrze mu życzysz?



ŹRÓDLAK: Ta jest dla Pana  
Przewodniczącego - pisanka ZGOD-  
NEGO CHÓRU...  
RED.: Przecież on nie dyryguje!  
ŹRÓDLAK: A Radą Gminy to  
kto?!



RED.: A ta z wodotryskiem?  
ŹRÓDLAK: To PISANKA  
FONTANNY. Dla pewnego pana...  
on już dobrze wie dlaczego.



ŹRÓDLAK:  
Następna jet dla  
wszystkich miesz-  
kańców - PISAN-  
KA RAJSKA...  
RED.: Ze  
może się poczują  
w gminie jak w  
raju...



RED.: A ta  
ostatnia dla kogo?  
ŹRÓDLAK:  
To pisanka STA-  
REGO ZBUKA!  
Dla tych wszyst-  
kich co piszą do-  
nosy i anonimy.  
Niech im po-  
śmierdzi jak to, co  
robią! A teraz idę  
po dyngusie. Pan-  
ny czekają!

**Wydawnictwo Urzędu Gminy  
Pawłowice**  
Redaktor Bronisław Kowalski  
Adres redakcji: 43-250  
Pawłowice, ul. Zjednoczenia  
60 Urząd Gminy, tel. 47-21-  
701  
Skład i druk: **Kaga-Druk**  
Katowice  
tel. 255-34-18